

FILMJA.

Miłośnik kina, nawet ten, który b. często ogląda filmy nie może stwierdzić, czy dana scena jest autentyczna, czy też nie.

Jednakże b. często się zdarza, że reżyser chcąc osiągnąć pożądaną efekt istotnie wyjeżdża z zespołem do miejsc, będących tłem scen.

Życie zastępuje dekoracje. Kiedy Józef Sternberg przystąpił do realizacji „Tragedji amerykańskiej“, osnutej na tle głośnej powieści Teodora Dreisera, oświadczył producentom, że nie zamierza bynajmniej fałszować lub imitować środowiska i że będzie się posługiwał autentycznymi środkami i efektami.

Jak wiadomo, akcja niezwyklej powieści T. Dreisera rozgrywa się częściowo na tle fabryki.

Ażebym aktorzy czuli się w „skórce“ bohaterów wyjechał Sternberg wraz z zespołem do jednej z największych fabryk w Stanach Zjednoczonych (coś w rodzaju łódzkich zakładów Widzewskiej Manufaktury), gdzie filmowano sceny z życia robotników w fabryce.

Oczywiście, że bohaterowie filmu poprzez bierani w robotnicze ubiory pracowali, jak każdy zwykły robotnik po kilka godzin dziennie.

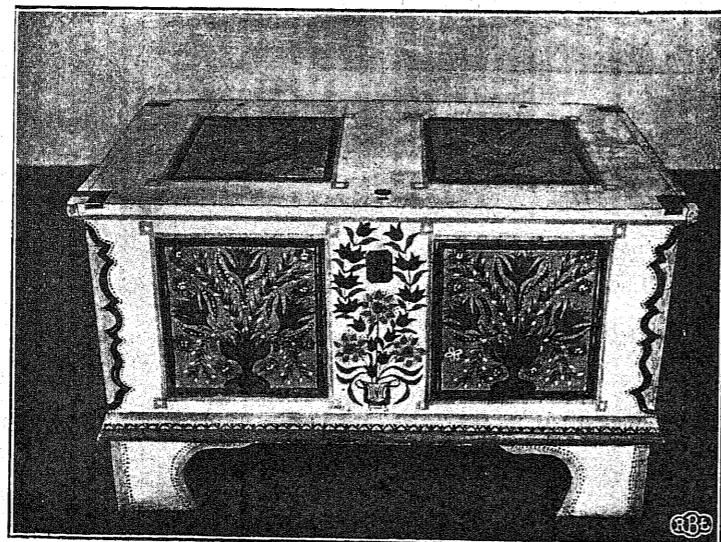
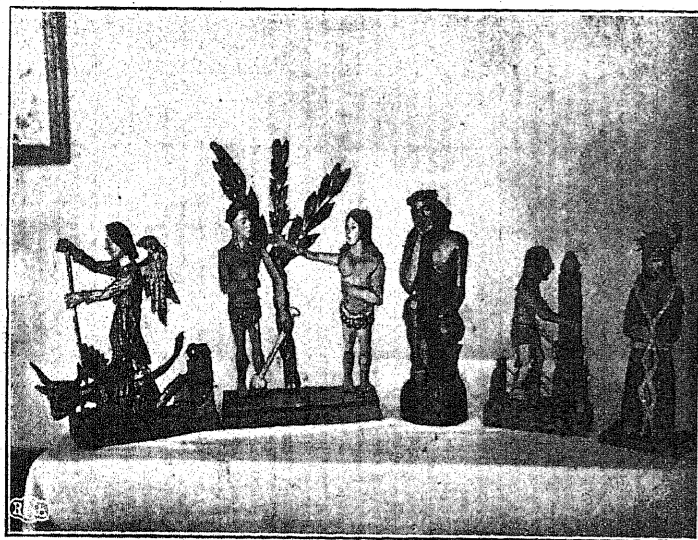
Warto zaznaczyć, że przedtem musieli oni zapoznać się dokładnie ze swą pracą, a bohaterka „Tragedji amerykańskiej“ Sylwia Sidney, piękna nowa, u nas nieznaną jeszcze „gwiazda“ przed rozpoczęciem zdjęć wyjechała jeszcze na specjalne „przeszkolenie“, aby poznać swój nowy „jach“.

Za to reżyser Sternberg jest zupełnie zadowolony. Chodzi mu przecież przede wszystkim o zdobycie prawdy artystycznej, a to osiągnął w „Tragedji amerykańskiej“ nie wątpliwie.



Lupe Velez ukaże się w nadchodzącym sezonie w realizowanym obecnie filmie dźwiękowym „Zmartwychwstanie“ według Tolstoja.

Ep.



Jedną z najnowszych w Łodzi placówek kulturalno - oświatowych jest Muzeum Etnograficzne, mieszczące się przy ul. Piotrkowskiej 91. Grupuje ono wiele cennych i niespotykanych zabytków przeszłości posiadających pierwszorzędne znaczenie dydaktyczne. Na ilustracjach widzimy od strony lewej prastare rzeźby „Świątków“, na prawo charakterystyczną skrzynię w stylu łowickim.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“.

Łódź w ilustracji

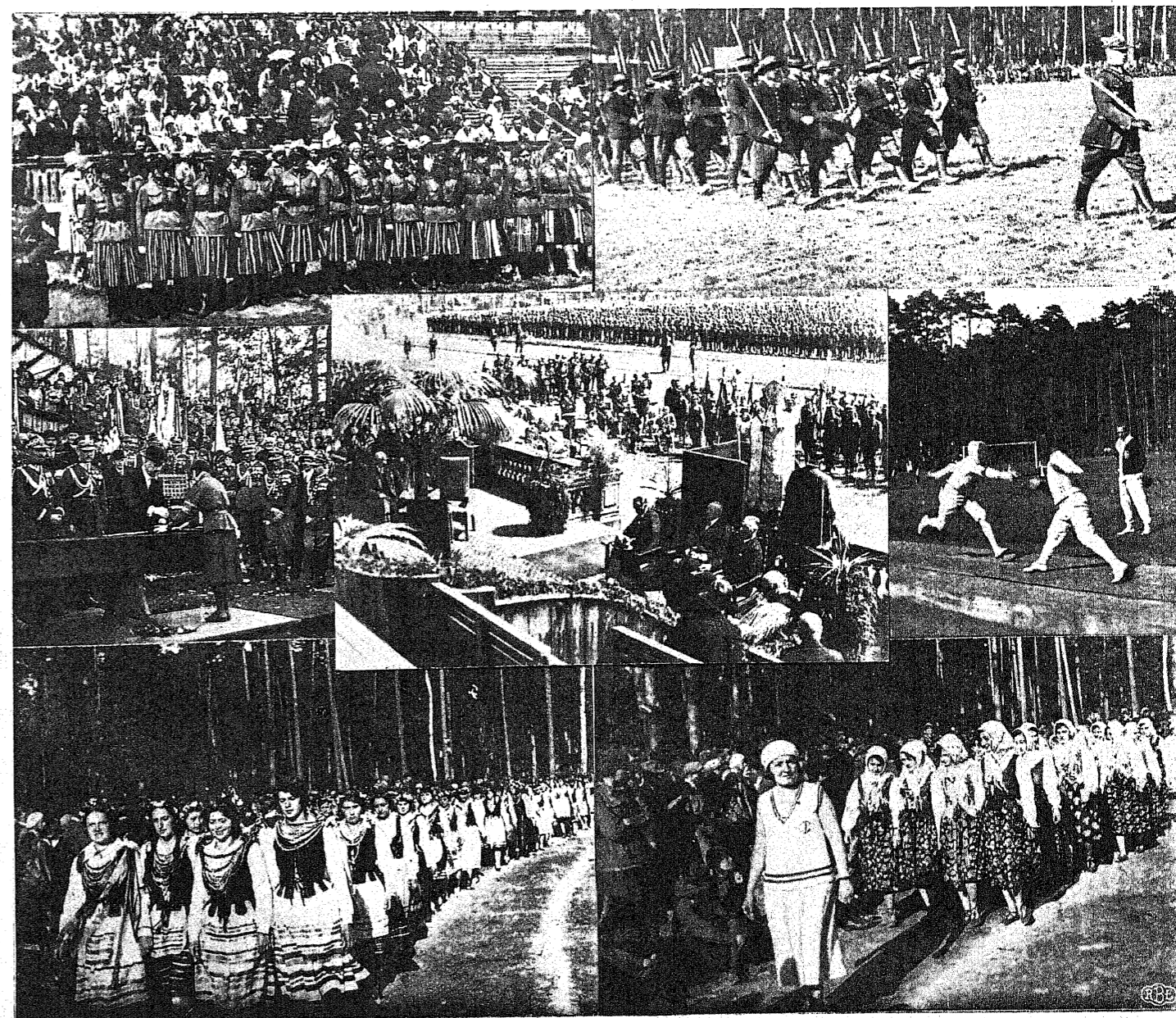
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK VII.

Niedziela, 21 czerwca 1931 r.

Nr. 25.

Wielka rewja tężyzny fizycznej młodzieży w Spale.



W niedzielę, dnia 14 b. m. zakończyła się 3-dniowa wielka rewja tężyzny fizycznej młodzieży polskiej w letniej rezydencji p. Prezydenta Rzplitej w Spale. W święcie sportowem wzięło udział 25 tysięcy młodzieży szkół średnich i powszechnych, składając egzamin ze swej sprawności przed najwyższym zwierzchnikiem państwa, p. Prezydentem prof. Ign. Mościckim. Na zdjęciach widzimy poszczególne, wielce ciekawe i barwne fragmenty z zawodów i popisów spalskich. Pośrodku łoża p. Prezydenta z przedstawicielami rządu. Obok J. E. ks. biskup Bandurski wygłasza przemówienie w czasie Mszy świętej.

Fot. A. Meyer. Te., 108-81.

Teatralja.

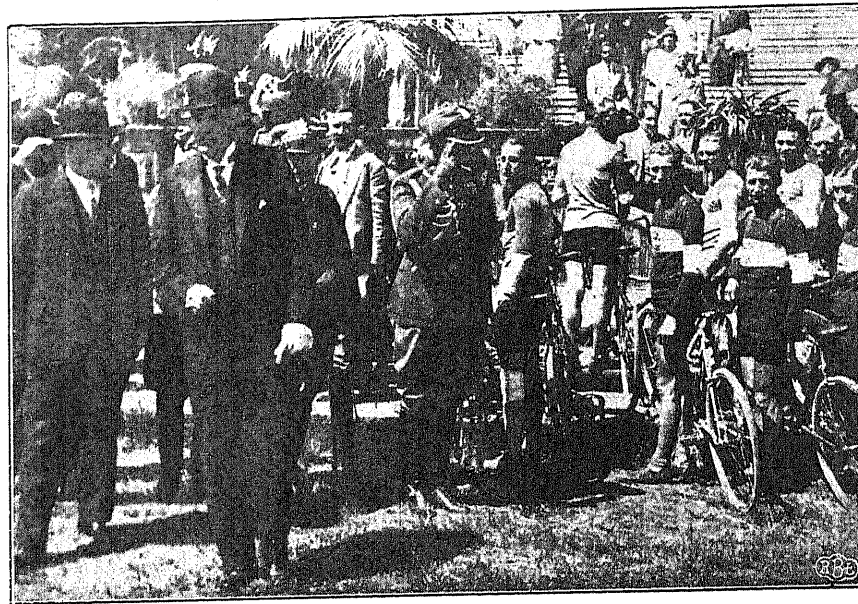
Premjery warszawskie. — „Pani Dulska“ w... Kopenhadze. — Nowości zagraniczne.

Doskonale w bieżącym sezonie prosperujący Teatr „Ateneum“, którego premjery wykazują zawsze szerokie a zrozumiałe zainteresowanie, wystawił ostatnio piękną komedię Galsworthy'ego — „Głębie serce“, z Stefanem Jaraczem w roli głównej. „Głębie serce“ nie jest sztuką nową; grana ją na różnych scenach polskich, m. in. w Warszawie i w Łodzi. Ale jako utwór wielkiego pisarza angielskiego, komedia ta, na — smutnych motywach oparta, nie straciła w wyścigu współczesności żadnego ze swych artystycznych i myślowych walorów i pozostaje dziełem scenicznym, zasługującym wśród tysięcy innych: na wystawianie i oglądanie. Osłą komedii Galsworthy'ego jest konflikt pomiędzy wrodzoną filantropią „głębiego serca“ owego przyjmującego w dom swój włóczęgę — malarza, a filantropią oficjalną „społeczną“, którą personifikuje autor w trzech postaciach: profesora (formuła państwowa), pastora (formuła kościelna) i sędziego (formuła sądowa).

Celem zobrażenia tych przeciwstawień na gruncie praktycznego działania nie jest bynajmniej zbudowanie jakiejś murowanej konkluzji, rozstrzygającej bez reszty wszelkie pytania i wątpliwości. — Droga subtelnej, mądrej dialektyki, która nacią przewodniej myśli wiąże szereg świetnie pomyślanych scen komedii, zdąża jednak autor do ukazania nam tej prawdy raczej serca niż rozumu, że jeżeli chodzi o przyniesienie indywidualnej ażei biedakowi i nieszczęśliwemu, o użyczenie mu nieco istotnego ciepła, przy którym rozgrzeje się nie tylko skostniałe ciało, lecz odtaje również zczerniała, zziębnięta, stwardniała w obojętności dusza, — wtedy więcej bez porównania zdziałać potrafi „głębie serce“ nawiązanego jak na naszą rzeczywistość malarza, niżli wszystkie uznane środki i recepty oschłej i urzędowej filantropii publicznej. Szereg żywo nakreślonych typów londyńskiej ulicy, wprowadzonych do komedii, świadczy o bystrości obserwacyjnej i trafności psychologicznej autora, a jednocześnie ilustruje znakomicie tezę autora, że „gdy obłaskawione ptaki pragną zrobić coś dobrego tym dzikim, — dla dzikich ptaków jest to bardzo nieprzyjemne: w wielu dzikich duszach jest coś, czego ani rusz nie można oswoić...“

Całość przedstawienia, jak zwykle w „Ateneum“, na wysokim poziomie. Chcąc być zupełnie sprawiedliwym względem wykonawców, należałoby wymienić cały afisz, od góry do dołu. Skoro brak nam na to miejsca, ograniczamy się z konieczności do nazwisk mistrza Jaracza oraz pp. Ferzanowskiej, Chmielewskiego, Poredy i Dźwiewońskiego, jako protagonistów.

Znany literat p. Ernest Łuński przypominał w „Wiad. Liter.“ o wystawieniu w kopenhaskim „Alexandriaheater“ przed kilku laty — „Moralności Pani Dulskiej“. — Aczkolwiek sztuka miała powodzenie i szła



Po uroczystej Mszy św. połowej, odprawionej przez J. E. ks. biskupa Bandurskiego, p. Prezydent Rzplitej opuszcza stadion w towarzystwie premiera Prystora i udaje się do swych apartamentów w letniej rezydencji — pałacu spalskim na obład.

kilkadziesiąt wieczorów zrzędu, Zapolska — znajdująca się podówczas w niezwykle krytycznej sytuacji materialnej — daremnie walczyła o należne jej wynagrodzenie. P. Betty Nansen, dyrektorka wspomnianego teatru, tłumaczyła się tem, że rachunki uregulowała z pośrednikiem, któremu Zapolska powierzyła rozpowszechnianie swych sztuk zagranicą, nie przeto autorce „Moralności“ nie jest już winna. Z konieczności — wypadło z takim tłumaczeniem pogodzić się, a sukces Zapolskiej w Danii nie przyniósł jej oczekiwanych korzyści materialnych. A propos „Pani Dulskiej“ w Kopenhadze przypomina p. Łuński zabawną historyjkę reklamy, która poprzedziła premię. W owym czasie, a raczej nieco wcześniej, p. Betty Nansen odbywała swe tournée artystyczne po Stanach Zjednoczonych. Chcąc przed powrotem do Danii szumnie i efektownie przypomnieć się swym rodakom, pani Nansen postarała się, aby w kopenhaskich dziennikach przedrukowano amerykańską bajkę reklamową, że p. Nansen jest ni mniej ni więcej tylko upatrzoną kandydatką do tronu polskiego(!), jako wywodząca ród swój z prostej linii od Władysława IV. Banda cyganów miała jakoby porwać to „królewskie“ dziecko i przewieźć je do Sakszobing na Zelandji. Wkrótce potem jeden z najważniejszych dzienników duńskich — „Politiken“ sprostował te fantastyczne brednie, ustalając czysto duńskie pochodzenie p. Nansen, jako córki znanej aktorki Marij Ring i dyrektora teatru Fryderyka Müllera. Na tem skończyła się „królewska“ karjera pani Nansen, w którą zresztą sama „pretendentka“ nie wierzyła.

W teatrze paryskim „des Champs Elysees“ grana jest obecnie z dużym powodzeniem jednoaktówka p. t. „Lendemaïns“, pióra p. Marij Ley, która swój zawód artystyczny rozpoczęła jako tancerka. Zajęwszy się później literaturą i teatrem, p. Ley napisała interesującą książkę p. t. „Tań

czące Ja“, teraz zaś zbiera okłaski jako autorka wspomnianej jednoaktówki. Jest to ostatni akt dramatu miłości i zarazem pierwszy akt nowej, choć już zdawna znanej tragedii: życia zrezygnowanej, samotnej kobiety. Pewna piękna kobieta, dzięki swej potężnej, zapładniającej miłości, zawiodła młodego artystę na szczyty sławy. Tutaj jednak, pokonany miłością mężczyzna zaczyna odczuwać dotkliwie okowy wdzięczności i ciężar przywiązania; z całą brutalnością wypędza tedy wierną towarzyszkę swej życiowej drogi na — ulicę. Kobieta odchodzi w niemej rezygnacji, nakrywszy jeszcze przedtem utraczonemu kochankowi stół w płonącego kominka. Zaufany przyjaciel artysty zasiadł z nim za tym stołem i przygotowywał go łędzie do tego, że również i po innych szalach miłosnych nadchodzić będzie nęzienniemie jutro rozczarowań. Takie oto jest życie, i my, mężczyźni, wyglądamy zawsze, wstrętnie, ciał o tych sprawach pisze kochająca kobieta. Doświadczeni zaś twierdzą, że wi-na leży zazwyczaj po obydwu stronach... Autorka „Lendemaïns“ przedstawiła historię zawiedzionej miłości w słowach mądrych, spokojnych i ostrożnych, z powodzeniem broniąc praw swej bohaterki, która nie posiada nawet imienia, lecz nazywa się w sztuce poprostu „Ona“ (Elle), jako symbol miłującej kobiety, z którą mężczyźni postępują — źle.

Kapelmistrz włoski Severin, zaangażowany do opery londyńskiej Covent Garden, zniknął w tajemniczy sposób bez śladu. — Severin, mieszkający stale w N. Jorku, opuścił to miasto przed paru tygodniami, zawiadomiwszy teatr londyński, iż po drodze zatrzyma się prawdopodobnie w Gibraltarze. Od tego czasu wszelki ślad po nim przepadł, choć dyrekcja opery przedsięwzięła najenergiczniejsze poszukiwania.

Delta.

W studjo radjowem.

Tegoroczna wiosna wybuchła nagle i niespodziewanie jednocześnie niemal z latem przynosząc nam oprócz radości i kwiatów upały iście podzwrotnikowe.

Jej uśmiech słoneczny rozjaśnił wszystko dookoła: niebo i ziemię, kolorowe suknie pań, grymasy mężów, twarze zakochanych i dzieci, które swym beztroskim szczebiotem zapełniły miejskie ogrody, idąc w zawody z radosnym świągotaniem ptaków. — Nastroj ten wkraśl się nawet do programów radjowych, z którego wyrzały na świat wiosenne, wesołe audycje.

Lecz godziny pracy podczas upałów stały się męką. Rzesze pracujących opuściły fabryki, biura, sklepy i redakcje, marząc jak o raj o 4ch ścianach swego pokoju gdzie będzie można zrzucić zakurzone ubranie i z głębokim westchnieniem ulgi wyciągnąć się wygodnie na kanapkę, na której po chwili człowiek się czuje jak „turecki basza“.

Wyciąga więc rękę w kierunku słuchawek czy aparatu radjowego, aby napełnić swe uszy jakąś „uśmiechniętą audycją“.

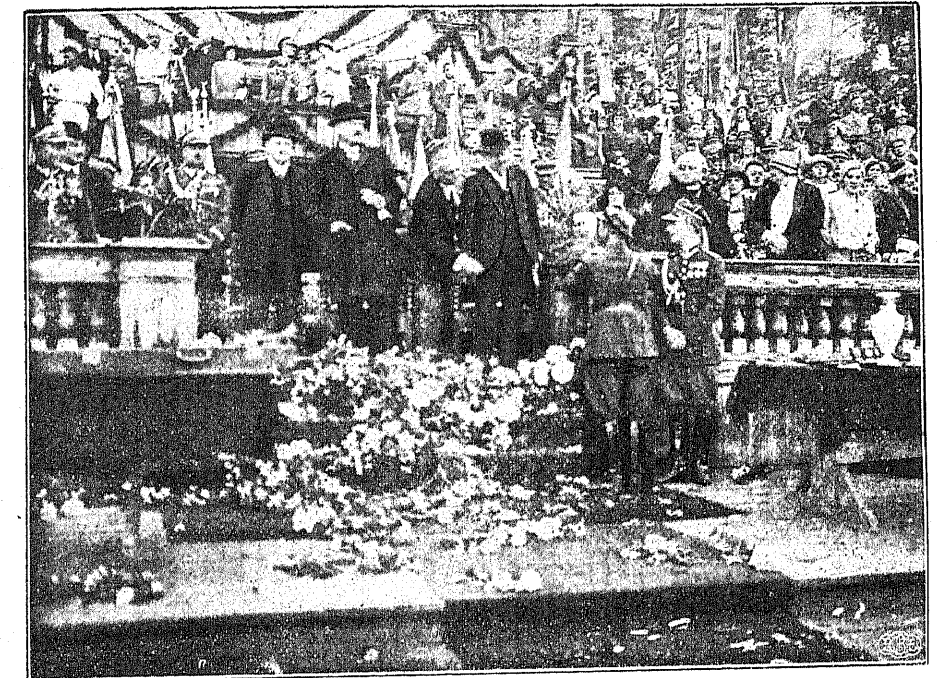
„Uśmiechnięta audycja“..

Sugestjonujący głos speakera zcichł w słuchawkach.

Na obliczu radjosluchacza odmalowuje się niecierpliwa ciekawość. Nie widzi, rzecz prosta, tego, co dzieje się w studjo..

Z twarzy speakera, z chwilą zamknięcia mikrofonu, znikł wyraz ożywienia. Pozostała tylko jedna myśl: otworzyć okno! Otworzyć drzwi! — Prześcąć się dusić i męczyć w dusznej i upalnej atmosferze, jak ryba wyrzucona na piasek! — Nie pounaga bezceremonialne zdjęcie marynarek — gdyby można zrzucić z siebie ubranie! — Nie! i to chyba jeszcze byłoby za mało! — Powietrza! a przedewszystkiem — wody!

Bowiem „małe studjo“ to pokój — „3 kroki wszcz i wzdłuż“ — o ścianach z dziurkowanego celotexu, w którym pracuje speaker, zduszony kotarami i materacami szczelnie zamkniętych okien i drzwi. Gruby cynamu tłumy szmer kroków, wiecznie paląca się elektryczna lampka podnosi jeszcze temperaturę i pokój ten z wypełniającą go ci-

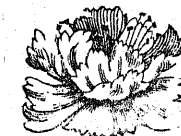


Po wyczerpaniu programu święta sportowego i rozdaniu nagród zawodnikom, młodzież zgłowała p. Prezydentowi niezwykłą owację, zasypując Pierwszego Obywatela Polski kwiatami. Widzimy to na ilustracji.

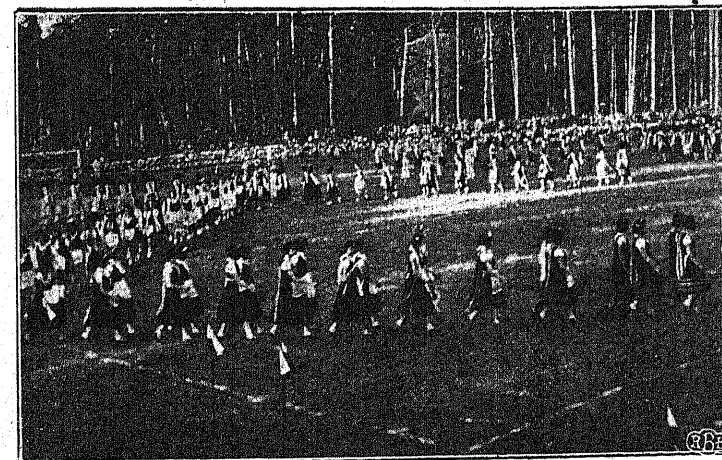
szą, mrozącą na ustach słowa — robi wrażenie kabiny odciętej od świata. Nie pomaga elektryczna aparatura, która ssie powietrze, filtruje je, ochładza, a następnie włącza do studjo. Nie pomaga także wentylator elektryczny, który odpoczywa tylko wtedy, gdy speaker mówi do mikrofonu.

Pomimo wysiłków dyrekcji, aby zapewnić speakerowi odpowiednie warunki pracy — urzędowanie w studjo w czasie upałów — to męka.

Oto dekoracja drugoplanowa tej wesołej audycji, o której nawet nie pomyślił żaden z radjosluchaczy. Bowiem głos speakera wędrujący na fali radjowej, aż na krańce Polski, niczem nie zdradza zmęczenia. Jego nieznużone, łagodne brzmienie nigdy nie obniża poziomu swej pracy.



Kpt. F. Ropelewski zasłużony oficer, zarządzający letnią rezydencją p. Prezydenta w Spale, prezes Okr. T. Org. Kółek Roln.,



Atrakcją miłą i niezwykle barwną święta sportowego, były tańce narodowe, wykonane przez młodzież żeńską w strojach ludowych na stadionie spalskim w obecności p. Prezydenta Rzplitej i przedstawicieli rządu. Ilustracje powyższe przedstawiają fragmenty poszczególnych tańców jak mazura, oberka, krakowiaka i t. p.

Karjera toreadora

Najsłynniejszy toreador wszystkich czasów, Juan Belmonte, który życie obecnie w Ameryce Południowej, dokąd wyjechał wraz z milionami zdobytemi w kraju, ma za sobą historję naprawdę nieprzeciętną.

W porcie Hoelva, skąd ongi Krzysztof Kolumb wyruszył w podróż, zakończoną odkryciem Ameryki, na wiecznie brudnych uliczkach wśród gwaru drobnych handlarzy można było zobaczyć przed laty maleńkiego cygańczyka, który z dwóch względów zwracał na siebie powszechną uwagę. Po pierwsze był to chłopiec ogromnie brzydki. Twarz jego przypominała coś z rysów zwierzęcia. Był milczący, wiecznie ponury, wiecznie zamyślony.

Po drugie, był on koślawy. Nogi jego tworzyły dość prawidłowe koło. Brzydota i koślawizna sprawiły, że chłopiec był pośmiewiskiem wszystkich dzieci w Huelwie.

Ale ten brzydkał miał szaloną ambicję. Wyjechał on do Seville i tu wśród poganiaczy był zarabiał grosze jako pomocnik.

Nie dopuszczano go do zwierząt do prac poważniejszych, gdyż wszyscy poganiacze twierdzili ze śmiechem, że swym wyglądem nastraszyłby tylko bydło. A tymczasem chłopiec czuł niezwykle pociąg do zapoznania się z życiem zwierząt. Nocami prze kradł się do stajen i przy świetle latarki przyglądał się potężnej budowie wołów, byków i krów.

W ten sposób Belmonte, w którym bezwątpienia tkwiły instynkty zwierzęce, zapoznał się z „duszą“ zwierzęcia, jak żaden z poganiaczy.

Poznał on dokładnie charakter przyszłych swoich przeciwników na arenie. Po kilku latach udało się Belmonte'owi przedostać w szeregi uczniów do szkoły walki byków. Przy pierwszej „novilladzie“ (tak się nazywa próbna walka z bykiem na ulicach miasta), w której uczniowie wykazują swój kunszt, brzydki, wyglodzony chłopak, dzięki wykazanej niezręczności, został wyśmiany, a następnie obrzucony przez tłum zgniemionymi pomarańczami i jabłkami.

Myliliby się ten, kto by sądził, że ten



P. premier Prystor wręcza nagrody przedstawicielce harcerzy, biorących udział w święcie sportowym w Spały. Na lewo widzimy p. Prezydenta Rzeczypospolitej w łożu, na prawo zaś J. E. ks. biskupa Bandurskiego.

pierwszy debiut zniechęcił chłopaka. — Wprost przeciwnie, zaważył się i postanowił zwyciężyć.

Gdy nadeszła po roku nowa „novillada“ nikt się już nie śmiał z brzydkiego wyrostka. Wykazał on największą zręczność przy poskramianiu byków. Znałcy walki byków wnet zrozumieli, że wstępuje na widowię życia nowa gwiazda pogromcza. — Chłopiec wykazał swoją własną metodę poskramiania, zupełnie nieznaną, zupełnie nową.

Do czasów Belmonte'a walka byków polegała na oszukiwaniu zwierzęcia przez człowieka, na podstępach, na zachodzeniu od tyłu, jednym słowem w walce takiej na arenie byk był w swych metodach o wiele szlachetniejszy od człowieka. Atakował z frontu, nie uciekał, rzucał się wręcz na przeciwnika. Otóż Belmonte wprowadził całkiem inne zasady. Postanowił on przeciwstawić zwierzęciu wszystkie jego metody walki.



Ppor. rez. Gajewski W. sprężysty dowódca kompanii wodnej p. w. w Spały — zastępca zarządzającego Spały.

Podczas walki na arenie Belmonte stał jak wmurowany na miejscu, w oczekiwaniu na przeciwnika. Nie uciekał przed nim, nie oszukiwał go.

Gdy byk natykał na niego, Belmonte zręcznym ruchem usuwał się na bok, tak strasznie szybko, tak błyskawicznie, że rozszalałe zwierzę głupiało widząc naraz przed sobą próżnię i pustkę.

Walka w ten sposób nabrała niesłychanej elegancji, wykwintności prawie. Człowiek stawał na jednym poziomie ze zwierzęciem, dawał mu wszystkie fory, jakie dawał byk człowiekowi.

Walka taka entuzjazmowała tłumy. — Belmonte, jak piękna tancerka owijał się czerwonym szalem i drażnił nim byka.

Wkrótce cała Hiszpanja zażyczyła sławę nowego toreadora. Sam król nie omieszkał nigdy, by być na walce, gdy występuje Belmonte.

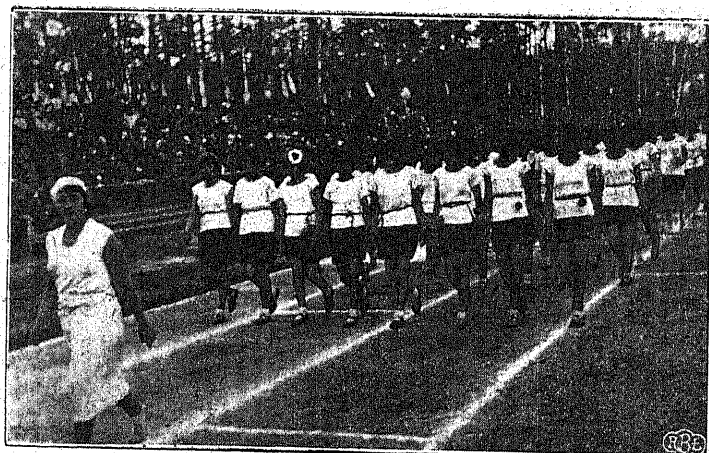
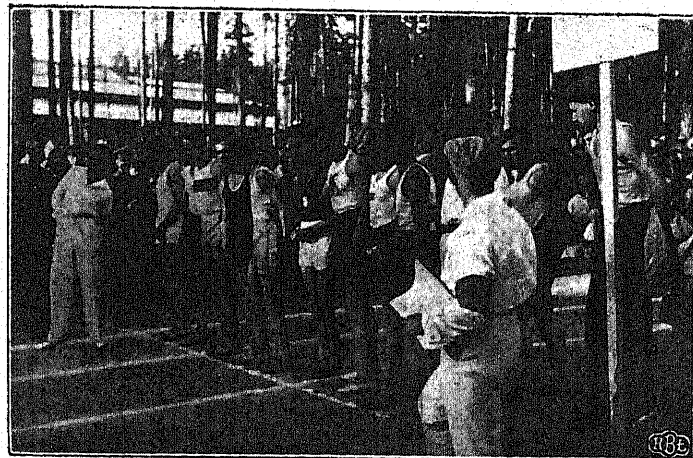
Tłumy szalały za toreadorem. Miliony, grube miliony, poczęły spływać mu pod nogi. Ze wszystkich stron kraju nadchodziły propozycje od antrepreneurów. Belmonte mógł wybierać. A gdziekolwiek on się pojawiał, w tem mieście było już święto. — Ludzie porzucali fabryki, biura, kopalnie, byle tylko zobaczyć najzręczniejszego toreadora. Chłopiec cygański ożenił się z Amerykanką z Ameryki Południowej, bardzo bogatą, która go nareszcie namówiła, by rzucił rzemiosło toreadora. Dziś Belmonte żyje na łonie rodziny, wspominając piękne czasy walki na arenie kraju ojczystego. A w Hiszpanji wszyscy w szkołach walk byków naśladowują jego metodę, która wymaga wielkiej zręczności i szalonej odwagi.



P. Prezydent Mościcki w towarzystwie premiera Prystora udaje się powozem swym z pałacu na rewję wszystkich przybyłych do Spały organizacyj i stowarzyszeń sportowych.



Irena Gawęcka, bohaterka szeregu filmów krajowej produkcji, m. in. „Z dnia na dzień“ i „Wiatr od morza“.



Duże zainteresowanie między innymi wywołał bieg zawodników na trasie 1500 metrów. W biegu wziął udział również mistrz Polski, Petkiewicz, który wygrał bieg na stadionie spałskim. Od strony lewej zawodnicy na starcie, od strony prawej widzimy przemarsz kolumny młodzieży żeńskiej szkół łódzkich.



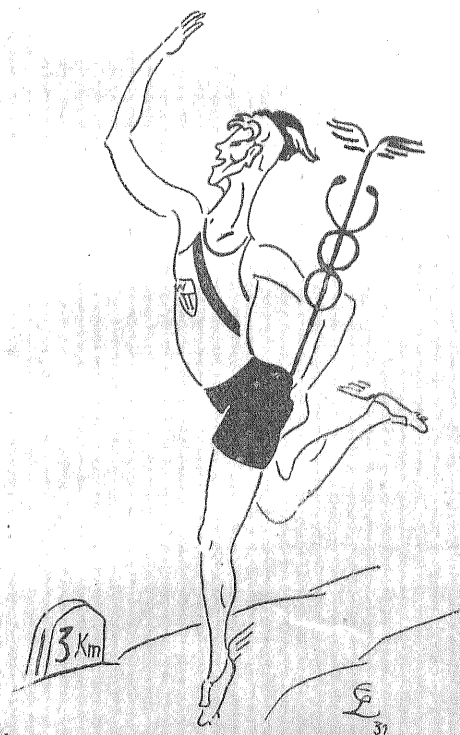
Schabińska podaje sztafetę Oznachównie.

Moment z meczu Warszawianka — Ruch 2:0.

Gorłówna prowadzi w biegu 200 mtr.



Niezwykłe interesujący i efektowny moment z rozgrywek piłkarskich zawodów ligi angielskiej.



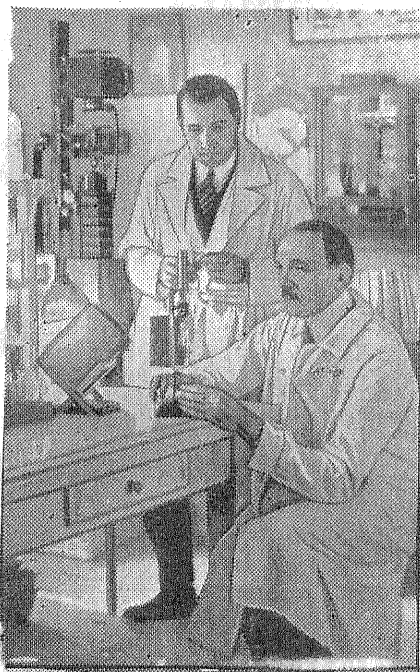
Petkiewicz, jako Merkury — bożek handlu, w karykaturze Eryka Lipińskiego.



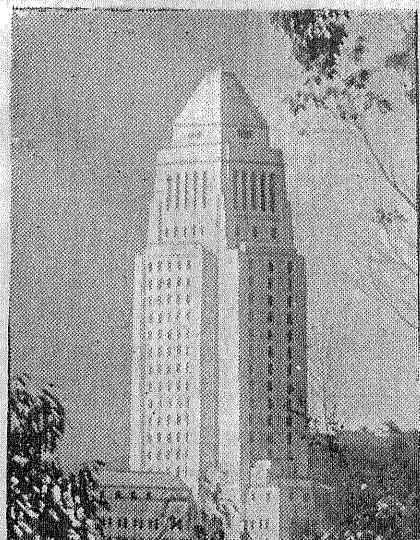
Fragmenty z życia sportowego Polaków w Brazylii.



Charakterystyczna scena nakręcania jednego z najnowszych filmów amerykańskich.



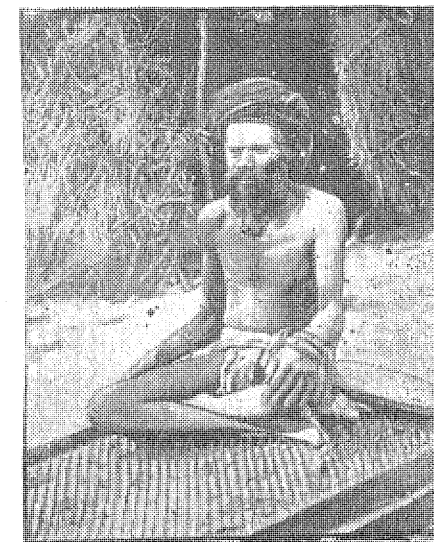
Profesor Woronow założył wielką firmę małą na francuskiej Riwierze, dokąd przeniósł swe laboratorium doświadczalne.



Ratusz w Los Angeles, które w r. b. święci 150-lecie swego założenia.



Jeanette Mac Donald, o której rzekomym „romansie” z włoskim następcą tronu tak było w swoim czasie głośno.



Fakir Balakhr od 30 lat nie opuszcza łoża wybitego gwiazdami, zbierając w ten sposób jałmużnę od wiernych buddystów.



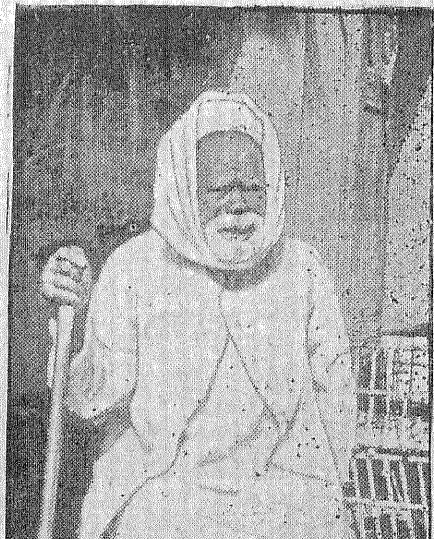
William Leeds, towarzysz Huberta Wilkinsa w jego podróży łodzią podwodną do bieguna.



Florentina Constantinesco „odkryta” przez genialnego Chaplina w czasie jego europejskich podróży.



Moment gry tenisowej, uwieczniony na taśmie filmowej.



130-letni Abdulah Mohamed, obywatel królestwa Egiptu, po śmierci swej 20-letniej żony, zamierza wstąpić w związek małżeński.

FILM JA.

Revolucja „talkiesów“ spowodowała panikę w kolonii „gwiazd“, dyrektorów i autorów w Hollywood.

Lecz powoli wszystko się ułożyło, najsłabsi z Broadway'u zwolnili swe tempo i w wielu wypadkach zmienili się w odjazdy.

Reżyserzy filmowi, autorzy i pisarze ekranu, ogólnie biorąc, przystosowali się o wiele lepiej do tej nowej formy sztuki dramatycznej, niż ludzie teatru. I chociaż znaczny przybytek teatralny został definitywnie wcielony do sztabów artystycznych Hollywood, z wyjątkiem kilku gwiazd operetki, bardzo mała ilość artystów teatralnych zdobyła sobie, albo conajmniej utrzymała w filmie dźwiękowym odpowiednie stanowisko, podczas gdy — zjawisko nieoczekiwane — wiele dawnych gwiazd filmu, których prestiż bądź zmalał, bądź zupełnie zbladł, powróciło na plan pierwszy, jak Gloria Swanson, Blanche Sweet, Paulina Frederick, Betty Compson, Bebe Daniels, Mary Pickford, Bessie Love, Warner Baxter, George Arliss, Eric von Stroheim.

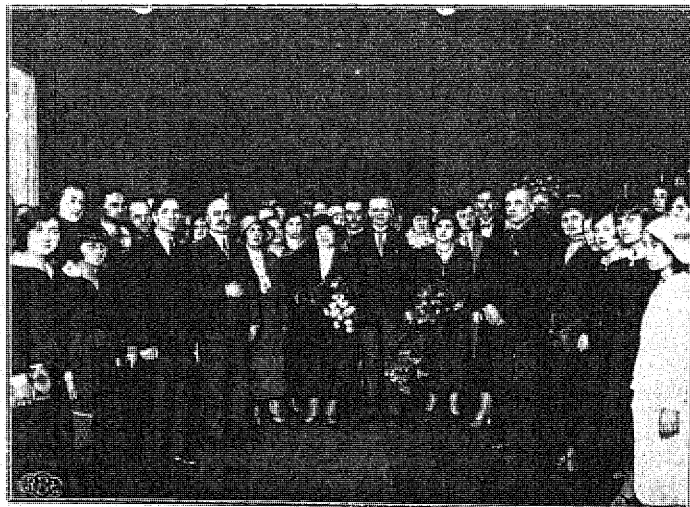
Trzeba ponadto dodać do tej listy Mauricea Chevaliera, który zdobył sobie stanowisko jednej z najbardziej popularnych gwiazd Ameryki.

Wszystkie filmy dźwiękowe, które zdobyły powodzenie, są dziełem asów dawnej Niemej Muzy: Alan Croslanda, King Vidora, Clarence Browna, Lubicza, Cecii B. de Mille, Kordy i in.

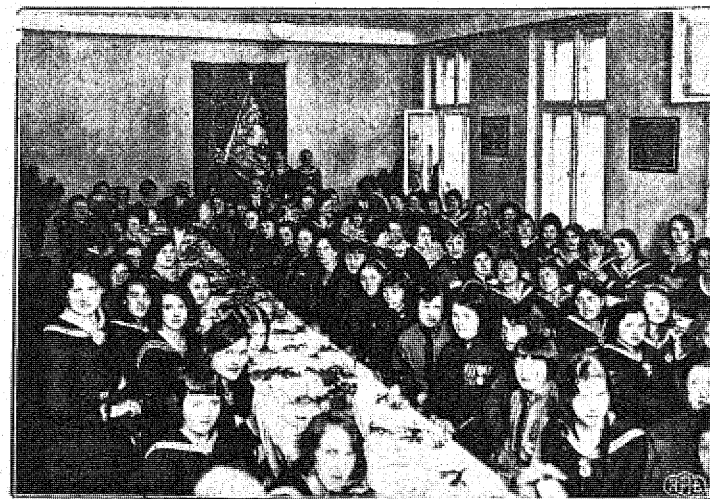
Wszystkie filmy dźwiękowe, które zdobył Al. Jolson, jedyny aktor teatralny, będący jednocześnie pionierem filmu dźwiękowego, którego niesłychany sukces pobił wszystkie amerykańskie rekordy, widzi dziś wyraźnie spadek swej popularności.



Za kulisami teatru na Broadway'u.



Otwarcie wystawy prac szkół zawodowych w Łodzi. Wystawa mieści się w salonach b. Miejskiej Galerii Sztuki. Powyżej moment otwarcia, którego dokonał p. kurator Gadomski.



W Państw. Szkole Przem. Żeńskiej w Łodzi, ul. Narutowicza 77, odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru szkolnego. Na zdjęciu widzimy młodzież szkolną przy wspólnym stole.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK VII.

Niedziela, 28 czerwca 1931 roku.

Nr. 26.

Dziesięciolecie w P. Z. U. W.



W dniu 21 czerwca r. b. w lokalu Łódzkiego Towarzystwa Śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej, odbyła się uroczystość 10-lecia pracy kierowniczej dyrektora P. Z. U. W., p. Witolda Bukowskiego, zorganizowana przez Związek Pracowników Inspektoratu Wojewódzkiego w Łodzi z p. inspektorem W. Karpowiczem, jako prezesem komitetu na czele. Na zdjęciu widzimy liczne grono uczestników tej uroczystości. Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.